

Polonia



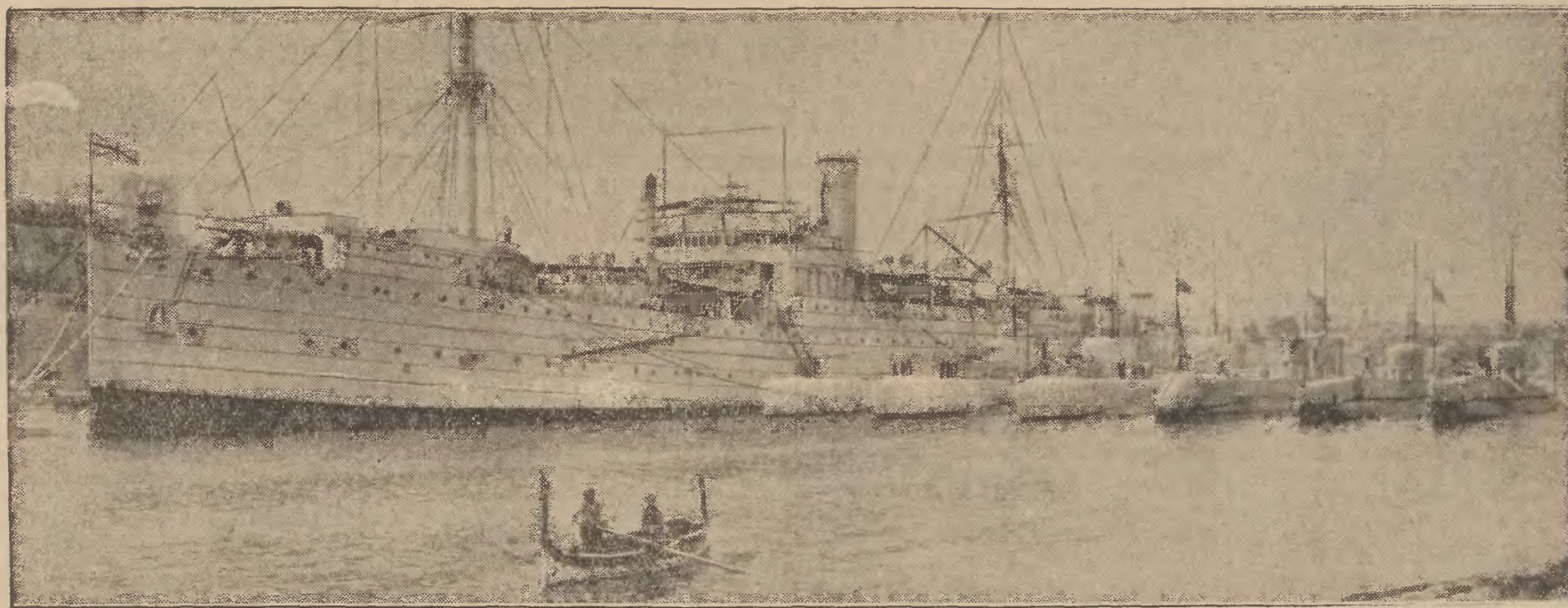
*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KATOWICE, SOBIESKIEGO 11

WYCHODZI 7 RAZY W TYGODNIU

TELEFON KATOWICE
Nº 34-981

WYDAWCA: ŚLĄSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE I WYDAWNICZE „POLONIA” SP. AKC. W KATOWICACH. ZAŁOŻYCIEL I NACZELNY REDAKTOR WOJCIECH KORFANTY. REDAKTOR ODPOWIEDZ. AUGUSTYN PUSTELNIK



Widok z portu wojennego na Malcie, głównej bazy morskiej Anglii na Morzu Śródziemnym. Eskadra łodzi podwodnych z okrętem-matką.

Adua w oparach krwi

Włosi okrążają zbombardowane miasto

Massaua, 6. 10. Tel. wł.
Sytuacja na froncie włosko-abisyńskim rankiem z soboty na niedzielę przedstawiała się, jak następuje:

Po kilkukrotnym przechodzeniu z rąk do rąk Adua została na noc z soboty na niedzielę w posiadaniu wojsk abisyńskich. Włoska artyleria górska przez całą noc ostrzeliwała pozycje abisyńskie, jednakże bez wielkiego skutku. Żołnierze Negusa zajęli pozycje przed miastem, doskonale kryjąc się w terenie. Samo miasto jest prawie doszczętnie zbombardowane przez samoloty i akcję artylerii włoskiej, jednakże droga w głąb Abisynji pozostaje nadal zamknięta.

Odsiecz

Z Addis Abeby podąża forsownym marszem odsiecz, składająca się z 15.000 żołnierzy wyszkolonych przez instruktorów europejskich. Oddziały te pozostawały do ostatniej chwili w stolicy czarnego cesarstwa na przeszkoleniu. Dopiero pierwsze bombardowanie Aduy skłoniło cesarza Haile Selassie do wysłania ich na front.

Sily włoskie, nie mogąc zdobyć Aduy wspólnym bojem, rozpoczęły okrążanie miasta z obu stron, pragnąc zaszachować obrońców z boków. Jednakże oddziały partyzanckie, składające się z wojowników szczepów pogranicznych hamują te działania, utrudnione pozatem właściwościami terenowymi.

W ciągu soboty lotnicy włoscy zrzucały z samolotów na oddziały abisyńskie, dostrzeżone w terenie, zapasy żywności i proklamacje w języku tubylczym. Jednakże akcja ta nie wydała pożądanego wyniku.

Natomiast zaopatrzenie oddziałów włoskich pierwszej linii pozostawia wiele do życzenia. Żołnierze włoscy cierpią przede wszystkim na brak wody, gdyż gromady dzikich wojowników bronią źródeł i strumieni, płynących dolinami.

Oddział francuski

London, 6. 10. PAT.
Reuter donosi z Dżibuti, że 200 żołnierzy francuskich odjeżdża do miejscowości Diredaua, będącej najważniejszą stacją na linii kolejowej Dżibuti-Addis Abeba. W miejscowości tej przebywa normalnie wielu Europejczyków.

W stolicy Czarnego Cesarstwa

London, 6. 10. PAT.
Reuter donosi z Addis Abeby, że minister wojny Ras Mulogheta odjechał do Ankober, celem objęcia dowództwa armii

złożonej ze 100.000 ludzi. Cesarz zamierza stworzyć w polu główną kwaterę i osobiście kierować operacjami. Zarówno cesarz, jak i cesarzowa objeżdżają często stolicę, wzywając ludność do budowania schronów na wypadek ataku lotniczego. Pałac cesarza, dworzec i inne ważne punkty strzeżone są przez baterie artylerii przeciwlotniczej. Posel włoski i

wielu innych obywateli włoskich pokazuje się na ulicach miasta pod silną eskortą. Członkowie korpusu dyplomatycznego zebrali się celem omówienia sytuacji międzynarodowej.

Dachy domów stolicy zamaskowane są gałęziami eukaliptusów. Do innych miast wysłano instrukcje w sprawie maskowania budynków przy pomocy gałęzi i krze-

wów. Negus wydał rozkaz Rasowi Imru, dowódcy rezerwy prowincji środkowej Godzam, do wymarszu i objęcia pozycji około Bratabor, które poprzednio zajmowała armia Rasa Kassa. Wojska Rasa Kassa w liczbie 50.000 ludzi, spieszą na pomoc Rasowi Sejum na linii Adua-Adigrat.

Zelazny pierścień wokół Aduy

Lawina piechoty, czołgów, pocisków...

Paryż, 6. 10. Tel. wł.
Według doniesień z Asmary (Erytrea), trzy korpusy armii włoskiej, stanowiące trzon ofensywy włoskiej na froncie północnym, podjęły dalszy marsz na południe, w kierunku na Aksum, Aduę i Adigrat. Armia gen. Sainiego posuwa się w kierunku na Aksum, armia Maravigny na Aduę, zaś wojska tubylcze generała Pizzio Biroliego zdążają poprzez Adigrat na Aduę. Wszystkie te trzy armie działają wspólnie i są w stałym połączeniu radiotelegraficznym między sobą. Marsz armii głównej przygotowują samoloty wywiadowcze i tubylcze oddziały wywiadowcze. Za wywiadem podążają wozy pancerne i czołgi, torując drogę. Następnie podążają saperzy i oddziały techniczne, które budują drogi i zakładają linie telefoniczne poprzez góry, piętrzące się na 2 do 3

tysięcy metrów przed Aduą. Aduę broni około 7 tysięcy Abisyńczyków.

Miasto jest bombardowane przez lotników włoskich, a od soboty rana stoi pod huraganowym ogniem artylerii. W sobotę wieczorem Adua otoczona była z trzech stron pierścieniem, który stale się zacieśnia. Zagrożonemu miastu spieszą z pomocą dwie dywizje Abisyńczyków. Działają przeciwlotniczo pracując bez wytchnienia, jednakże lotnikom włoskim udaje się skutecznie bombardować miasto, które przedstawia obraz wielkiego zniszczenia. Straty wśród Abisyńczyków mają być bardzo duże. Pałac obrońcy Aduy jest poważnie uszkodzony. Ze strony włoskiej utrzymują, że straty włoskie są minimalne. Dane, dotyczące wysokości strat włoskich, są niedostępne.

Sily abisyńskie na froncie północnym oceniane są 25 tysięcy ludzi.

dyplomatyczne między Włochami i Abisynią w żadnym wypadku nie mogą być uważane za zerwane.

Dla pewności

London, 6. 10. Tel. wł.

Z Addis Abeby donoszą, że rząd abisyński zakazał poselstwu włoskiemu posługiwania się własną radiostacją nadawczą, zezwalając mu jedynie korzystanie ze stacji odbiorczej.

O sankcjach już się nie mówi...

Paryż, 6. 10. Tel. wł.

Havas donosi z Genewy, że zdaniem genewskich sfer międzynarodowych, sankcje natury militarnej, lub blokada Włoch, wogóle nie wchodzi już w rachubę.

Znamienny biletyn włoski

Rzym, 6. 10. Tel. wł.

Ze strony oficjalnej zaprzeczają stanowczo, jakoby wojska włoskie zdobyły i ponownie utraciły Aduę. Zaznaczają, że dotychczas Adua nie została jeszcze przez Włochy zdobyta. W niedzielę rano wojska włoskie podjęły dalszy marsz na Aduę.

Stosunki dyplomatyczne pod gradem kul

Rzym, 6. 10. Tel. wł.
Posel włoski w Addis Abebie hrabia Vinci telegrafuje, że opuści swoją pla-

cówkę dopiero po wyjeździe z Abisynji ostatniego obywatela włoskiego.

Rząd włoski komunikuje, że stosunki

Włosi zdobyli Aduę

Rzym, 6. 10. Tel. wł.
Według w tej chwili wydanego komunikatu oficjalnego, miasto Adua zajęte zostało przez wojska włoskie w niedzielę o godz. 10.30 przedpoł.

O fakcie tym Mussolini natychmiast zawiadomił króla, przebywającego w swej rezydencji letniej w San Rossore. Równocześnie przesłał on na-

czelnemu dowódcy włoskich sił zbrojnych w Afryce wschodniej telegram, w którym wskazuje, że zdobycie Aduy dumą napełnia serca narodu włoskiego.

O godz. 20 ministerstwo propagandy ogłosiło następujący komunikat oficjalny: „Wczorajszym rankiem, dnia 6 października wojska włoskie drugiego korpusu armii podjęły dal-

szą ofensywę i o godz. 10.30 wkroczyły do Aduy.

Wyższe duchowieństwo i część ludności przybyli do dowództwa wojsk włoskich, zgłaszając swoje poddaństwo.

Z Debra-Sinna podjęły nieprzyjacielskie oddziały próbę ataku, który został odparowany.

Łączność między trzema korpusami armii została znów przywrócona.”

Oryginalny reportaż z pod Aduy

Pieкло grozy i wojny

Massaua, 5. 10. Tel. wł.
Do Massauy przybył z Asmary pierwszy sanitarny pociąg włoski, wiozący rannych Włochów, ofiary wstępnych bojów o Aduę. Jednemu z korespondentów udało się dotrzeć na dworzec w czasie przewożenia rannych do szpitala. Dziennikarz odbył rozmowę z rannym Włochem, który w ten mniej więcej sposób opowiadał swe przeżycia pierwszych dni wojny:

Nad mętłą rzeką

Od dłuższego czasu obozowaliśmy na wybrzeżach granicznej rzeki Mareb. Czas płynął nam na pracach obozowych, budowie lotniska, ćwiczeniach polowych i słuchaniu wykładów o kraju i ludziach, których mamy podbić. Rzeka była wezbrana po kilkumiesięcznych upartych deszczach i toczyła mętne żółte fale. Mimo, iż w czasie pory suchej okolica ta jest żyzną krainą, to jednak obecnie rozlewiska i błota przypomniały nasze włoskie, bagniste okoliczności, do niedawna jeszcze opanowane całkowicie przez straszliwą klęskę malarji.

Pewnego dnia nadeszły przez radio jakieś rozkazy, gdyż obóz zaroził się żołnierzami, szukającymi się do wymarszu. Pogoda była od tygodnia znakomita, a silny wiatr suszył błotne rozlewiska. To widocznie zadecydowało o rozpoczęciu ofensywy.

Od ślubie dodaje dziennikarz, że właśnie tego dnia Włosi ogłosili w Rzymie o powrocie fali deszczów, które uniemożliwiają wszelkie ruchy wojsk na parę tygodni. Jak się okazuje więc, był to mawne dyplomatyczno-strategiczny.

Pobudka

Obudzono nas — ciągnie swą opowieść ranny Włoch — następnego dnia już o 4 rano. Oddziały ustawiły się w pełnym bojowym rynsztunku nad rzeką. Saperzy przygotowywali pontony, sprowadzone jeszcze przed kilkoma tygodniami. Baterie artylerji lekkiej obrały stanowiska, mające strzec przeprawy. Rozpoczęło się przewożenie oddziałów. Najpierw piechurzy, zaopatrzeni w granaty, ręczne i miotacze bomb z gazem łzawiącym. Potem kompanie karabinów maszynowych, oddziały artylerji górskiej, wreszcie służby pomocnicze, tabory, radiostacje, sanitariusze.

Przeprawa była lekka tylko spoczątku.

Djabełska rzeka

W pewnej chwili znaleźliśmy się oko w oko z podwójnym niebezpieczeństwem. Patrole abisyńskie, które zaobserwowały posunięcia naszych oddziałów, zaalarmowały pobliskie obozy tubylców, którzy z biciem w bębny spieszili na miejsce przeprawy. Jednocześnie na rzece ukazało się stado hipopotamów. Olbrzymie bestje, rozdrażnione widokiem licznych pontonów na bezludnej dotychczas rzece, wśród strasznych ryków i złowieszczych chrapania, zaatakowały rzeczną flotylję. Rozpoczęliśmy strzelac z karabinów, co z jednej strony rozbestwilo hipopotamy, z drugiej strony dało hasło do rozpoczęcia ataku Abisynczykom, którzy dotychczas biernie obserwowali ruchy naszych oddziałów, skryci za wyniosłościami nadbrzeżnych pagórków. Szare fale Marebu zaróżowiły się krwią olbrzymich zwierząt, wszelako jeden z hipopotamów przewrócił ponton, którym przeprawał się pluton żołnierzy.

Wielka mowa Baldwina

London, 6. 10. Tel. wł.

Na kongresie partji konserwatywnej wielką mowę polityczną wygłosił premier Baldwin, który omawiał ogólne położenie polityczne w Europie w związku z wydarzeniami afrykańskimi.

Najbardziej charakterystycznym momentem przemówienia polityka konserwatywnego było nawoływanie do zarzucenia zasady „Splendid isolation”, (wspamiętanie odosobnienia), która obecnie w dobie znakomitego rozwoju komunikacji nie ma sensu.

Łączy się ściśle z tą sprawą kwestja zbiorowego bezpieczeństwa, w ramach Ligi Narodów. Mowa Baldwina zawierała również aluzję do zbrodni niemieckich i płynącego stąd niebezpieczeństwa dla całego pokoju europejskiego.

Poza tym premier angielski potępił w jaskrawych słowach ustroje autorytatywne, które prowadzą do zaburzeń wojennych wbrew wolę ludności. „Dyktatury, jako czynnik polityki międzynarodowej, zdały swój egzamin jak najgorzej”.

Mowa Baldwina wywołała wielkie wrażenie zarówno w Paryżu, gdzie spotkała się z przyjaznym przyjęciem, jak również w Berlinie, gdzie entuzjazm dla oświadczenia angielskiego męża stanu był oczywiście o wiele mniejszy.

Oczywiście karabiny maszynowe i cały rynsztunek poszedł na dno, a tylko dzięki bohaterskim wysiłkom towarzyszywo udało

Walka

Artylerja polowa otworzyła ogień zaporowy, tymczasem piechota rozspalała się szeroka tulariera.

Przez 18 godzin posuwaliśmy się skokami naprzód, zdobywając metr po metrze

Noc grozy

Ale dopiero noc pokazała nam prawdziwe, straszliwe oblicze czarnego lądu. Mimo śmiertelnego znużenia nikt z na-

się tonących uratować. O ile wiem, przypili tę kapiel febrą i jadą teraz najbliższym okrętem do kraju.

wzgórza nadrzeczne. Ostatni atak, już o zmroku, pozwolił nam zająć wylot drogi, biegnącej urwistymi łańcuchami górskimi do Aduy. Na tej drodze przed 40-tu laty ponieśliśmy straszliwą klęskę.

szych nie zmrzył oka. Głuchy łoskot bębnow murzynskich, ryki dzikich zwierząt, które do niedawna były jeszcze jedynymi

panami tych okolic, tajemnicze szepty i szelesty w atmosferze, pełnej tropikalnej wilgoci, wszystko to budziło dreszcze kosmicznego lęku nawet wśród najbardziej zaprawionych żołnierzy. Na dwie godziny przed świtem biwak nasz zaatakowała



Teren morderczych walk pod Aduą.

horda abisynczyków, którzy podpełzli pod same namioty, niezauważeni w ciemnościach. W pewnej chwili ze straszliwym wrzaskiem wojennym rzucili się na nas, strzelając ze średniowiecznych strzelb i walcząc białą bronią. Wartownik nasz nie mógł obozu zaalarmować wcześniej, gdyż... znaleźliśmy go znacznie później, z głową, odciętą szerokim mieczem abisynskim. Ja sam ugodzony zostałem dziurą w biodro. Gdyby nie pomoc, z jaką nadbiegła obozująca obok kompanja rodaków, z plutonu nie uszłoby ani nawet świadek klęski.

Następnego dnia pod kierunkiem inżynierów rozpoczęliśmy umacnianie zdobytych pozycji. Przez cały dzień przelatowały nad nami samoloty wojenne, podobnie, jak dnia poprzedniego.

Podobno zbombardowały one Aduę. Ale, żeby się do niej dostać, musimy pokonać straszliwe trudności przedarcia się przez łańcuchy górskie. Jeżeli zastaniemy na miejscu dawnego miasta ruinę, ziejącą pustką i zarazą, to nawet, pokonawszy czarnych, padniemy z głodu i wyczerpania. Choroby dokończą dzieła zniszczenia.

Zaledwie w dzień po przebyciu Marebu przewożono mnie pontonem sanitarnym spowrotem na terytorjum włoskie. Stamtąd karetka Czerwonego Krzyża odwoziła pierwszych rannych do Adi Ugri, a potem do Asmary. Tam czekał już pociąg sanitarny, który dowioził nas do Massauy.

Dalsze interesujące szczegóły pierwszych walk włoskich umieszczac będziemy w formie reportażu zaraz po ich nadejściu z Afryki. (Red.)

UZNANIE WINY WŁOCH

Niedzielne prace Komitetu Sześciu

Genewa, 6. 10. Tel. wł.

Utworzony w sobotę przez Radę Ligi Narodów Komitet Sześciu, mający za zadanie stwierdzić, czy Włochy dopuściły się działań agresywnych i naruszenia paktu Ligi Narodów, odbył w niedzielę popoł. pod przewodnictwem portugalskiego min. spr. zagr. 3-godzinne obrady i zakończył swoje prace. Komitet zbadał doniesienia, jakie wpłynęły do Ligi Narodów z Rzymu i Addis Abeby i opracował sprawozdanie, dotyczące wydarzeń ostatnich dni. Jak słychać, sprawozdanie to

zawiera jedynie przedstawienie faktów, z których następnie Rada Ligi Narodów będzie miała wyciągnąć wnioski polityczne i prawne. Ze sprawozdania jasno wynika, że winę za podjęcie akcji wojennej ponoszą wyłącznie Włochy.

Szybkie opracowanie sprawozdania Komitetu Sześciu należy przypisać naciskowi Ede- na, który wszelkimi siłami dąży, aby ostateczna decyzja Rady zapadła już na posiedzeniu poniedziałkowym.

Oreddie Roosevelta

Waszyngton, 6. 10. Tel. wł.

Prezydent Roosevelt ogłosił proklamację, w której oświadcza, że ze względu na sytuację, jaka wytworzyła się między Włochami a Abisynją, zmuszony jest skorzystać z odpowiedzialnej uchwały Kongresu w sprawie zakazu wywozu broni i amunicji, oraz obywatelom amerykańskim zwrócić uwagę, że wszelkie dostawy dla państw prowadzących wojnę, mogą być dokonywane jedynie na własne ryzyko.

Prezydent Roosevelt stwierdza, że między Abisynją a Włochami istnieje stan wojenny i

wzywa wszystkich obywateli amerykańskich, oraz osoby zamieszkujące Stany Zjednoczone, lub należące do nich kolonie, aby nie dopuściły się naruszenia uchwały Kongresu w sprawie neutralności. Uchwała ta otrzymała moc prawną i dotyczy wywozu broni, amunicji i materiału wojennego ze wszystkich posiadłości Stanów Zjednoczonych do Abisynji i Włoch, oraz ich posiadłości, jak również do neutralnych portów, celem dalszej przesyłki do Abisynji, lub posiadłości włoskich.

Reorganizacja ubezpieczeń społecznych

Redukcje personelu, zwężenie zakresu przymusu...

Warszawa, 6. 10. Tel. wł.

W ministerstwie Opieki Społecznej opracowany został projekt dalszej reorganizacji ubezpieczeń społecznych. Istniejące obecnie na terenie całego kraju 64 ubezpieczalnie społeczne, mają być zredukowane do 16. Siedzibami ubezpieczalni będą miasta wojewódzkie. W innych miejscowościach na terenie poszczególnych województw utworzone będą oddziały ubezpieczalni wojewódzkich. Reorganizacja ta pociągnie za sobą skasowanie stanowisk dyrektorów w 48 istniejących dotychczas ubezpieczalniach i mianowanie kierowników oddziałów o niższych uposażeniach. Ponadto nastąpią dalsze redukcje w wydatkach personalnych i rzeczowych.

Równocześnie z temi zmianami mają

być odwołani dotychczasowi komisarze rządowi. Na stanowiska komisarzy ubezpieczalni wojewódzkich powołani będą kandydaci reprezentujący czynnik społeczny i wykazujący znajomość spraw ubezpieczeniowych. Poa powyższym projektem, którego wprowadzenie w życie nastąpić ma w najbliższym czasie, omawiane są plany dalszego zwężenia przymusu ubezpieczeniowego. Wysuwany jest m. in. projekt ograniczenia ubezpieczenia emerytalnego dla pracowników umysłowych. Projektuje się, aby pracownicy umysłowi, zarabiający 300 względnie 500 złotych miesięcznie, zwolnieni zostali od przymusu ubezpieczenia emerytalnego. Jednocześnie projektowana jest obniżka składek na ubezpieczenia chorobowe.

Tranzakcje domami berlińskimi

Warszawa, 6. 10. Tel. wł.

W kołach handlowych duże wrażenie wywołały liczne tranzakcje nieruchomości w Berlinie i innych miastach, zawarte w ostatnich dniach w Warszawie. Do Polski specjalnie przyjechali agenci berlińscy, którzy zajmują się skupem domów stanowiących własność obywateli polskich, w szczególności żydów. Wykorzystują oni koniunkturę, jaka wytworzyła się po ostatnich ustawach antyżydowskich. Lokatorzy domów, stanowiących własność żydowską, spowodu tych ustaw masowo opuszczają mieszkania.

Włochy wygrywają puchar narodów

Warszawa, 6. 10. Tel. wł.

W niedzielę o godz. 14 rozpoczęto na torze hipicznym w Łazienkach najważniejszy z tegorocznych konkursów konnych, konkurs o Puchar Polski, dawniej zwany Pucharem Narodów, ufundowany przez p. Prezydenta R. P. Puchar ten przechodzi na własność drużyny, która go zdobyła trzykrotnie. Pierwszy puchar przeszedł na własność jeźdźców polskich w roku 1932. Następne rozgrywki w latach 1933 i 1934 zakończyły się zwycięstwami Polski i Niemiec.

Parcours przedstawia się, jako podwójne okrażenie toru pętlami, na których ustawiono 12 przeszkód. Wszelako niektóre przeszkody składają się z kilku części, wymagających skoków, stąd też ogółem koń musi wykonać 16 skoków, na trasie długości 820 m., w czasie maksymalnym 2 min. 10 sek., co czyni szybkość przeciętną około 24 km. na godz.

Do konkursu staje po czterech jeźdźców każdego kraju. Muszą oni na swych koniach przebyć parcours dwukrotnie. Kwalifikuje się trzech najlepszych jeźdźców, sumując punkty karne. Za zrzucenie przeszkody liczy się 4 pkt., za załamanie, czyli, gdy koń odmówi skoku 3 pkt., a gdy koń trzykrotnie nie chce skakać, zostaje wydzwoniony i niema

prawa brać udziału w dalszych rozgrywkach konkursowych.

Po prezentacji drużyn, biorących udział w konkursie, mianowicie ekip polskiej, włoskiej, węgierskiej, niemieckiej i lotewskiej, rozpoczęły się zawody.

Jechali kolejno pierwsi, drudzy, trzeci i czwarcy jeźdźcy poszczególnych ekip. Pierwszy zjawia się na torze mjr. Lewicki na „Kikrorze”. Przebywa cały parcours bez błędów, w czasie 1 min. 53 sek., witany oklaskami publiczności.

Następnie jedzie kpt. Lilipponi, Włoch, który zwał ostatnią przeszkodę, choć miał doskonały czas 1 min. 40,2 sek. Liczy mu się 4 pkt. karne.

Trzeci jeździec, Węgier Engredy, nie zdołał przeskoczyć rowu z wodą, poza tym wylał mu się raz koń i nie zdołał przebyć przeszkody ostatniej. W ten sposób połączono mu 11 punktów karnych.

Następnie doskonały jeździec niemiecki, rtm. Momm na świetnym koniu Bacaracie przebył trasę bezbłędnie. Tracił wprawdzie niebezpiecznie jedną z przeszkód, ale poprzeczka nie spadła, dzięki czemu Niemcy rozpoczęli konkurs pod dobrą auspiciami. Trzeba zaznaczyć, że w bieżącym sezonie Niemcy brali już udział w około 150 konkursach hipicznych i zarówno jeźdźcy, jak i świetnie

naskakane konie, posiadają świetną rutynę, ale... są trochę przemęczone.

Następnie jechał rtm. Szosland na kapryśnej klaczy Donesse, która po przebyciu bezbłędnie całej trasy, nie chciała skoczyć przez przeszkodę II, i to trzykrotnie, to też ku ogólnemu żalowi rtm. Szosland musiał wycofać się z dalszych rozgrywek. Ekipa polska zmalała do trzech jeźdźców.

W miarę jazdy dalszych zawodników, zainteresowanie konkursem 25-ciu tysięcy publiczności stale zwraasta. Gdy jeździec znajduje się na przeszkodzie, zupełna cisza zalega stadion, tak, że słychać tylko oddechy. Brawa rozlegają się dopiero na mecie.

Po pierwszej kolejce klasyfikacja drużynowa brzmiata: Polska 15 pkt. kar., Włochy 12, Węgry 30, Niemcy 8 i Łotwa 12.

Z jeźdźców, którzy ponownie przejeżdżali trasę, specjalny zachwyt wzbudzał: mjr. Lewicki, mjr. Lehti, por. Szosland, por. Brandt i wielu innych.

W klasyfikacji ogólnej, pierwsze miejsce zdobył zespół włoski 8 pkt. kar. 2) Niemcy 16 pkt. kar. 3) Węgrzy 31. 4) Łotwa. 5) Polska 34.

Indywidualnie zwyciężył major Lewicki, Polska.

Konkurs potęgi skoku o mistrzostwo Polski wygrał pułkownik Rumel przed Sokolowskim i Czermińskim.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLECH BIRMY

Powieść egzotyczna

84)

— Panie kapitanie! — Freddy przypuścił ostatni atak. — Dziś, jak widzę, nie jest pan usposobiony do rozmowy, lecz nie tracę nadziei, że...

— Niech pan nareszcie straci nadzieję! — odburknął Robert i skierował się ku schodom. — Prakash, idziemy!

Freddy zastąpił drogę Hindusowi.

— Oto mój adres paryski i nowojorski! — rzekł, wcisnąwszy mu w dłoń kartę wizytową. — Jestem człowiekiem bardzo bogatym i wpływowym, mogę kiedyś przydać się pańskiemu przyjacielowi, który dzisiaj...

— Och, proszę go nie winić. Wypil tyle, że...

— Ależ to zupełnie zrozumiałe i nie żywię do niego żadnej urazy. Przeciwnie, mam dla niego moc sympatii. Niech go pan o tem zapewni i...

— Prakash! — zabrzmiał zdół głos Roberta. — Ty guzdrało...

— Idę już, idę.

— Nie zapomni pan?

Ku zdumieniu służby, obserwującej zdaleka tę scenę, milioner długo i serdecznie ścisnął dłoń „oberwańcowi”.

— Nie wyobraża sobie pan, jak bardzo mi na tem zależy. I ten bilet...

— Wsunę mu do portfela! — wtrącił Prakash, chcąc pozbyć się natręta i pobiegł za Robertem.

Freddy Prado odetchnął. Nie wątpił, że hindus-inwalida dotrzyma słowa i że Robert, skoro wytrzeźwieje, nie pogardzi przyjaźnią takiego potentata, jak „amerykański Zacharow”, mister Prado, wspólnik Forbana, jednego z trzech najbogatszych ludzi świata.

Swoją drogą, Mr. Samuel Forban pluł sobie w brodę z irytacji, iż sam narzucił Pradzie 25 procent akcji swej nowej fabryki; ten udział przedstawiał dziś wartość 35-ciu milionów dolarów, a przecie, nie zanosilo się jeszcze na rychły koniec „uprzymysłowej rzezi ludzi” i dalsze, olbrzymie zamówienia na broń wpływały nieustannie.

— To zakazane „wielkie przekleństwo” powinno się teraz odczepić ode mnie raz nazawsze! — pocieszał się Freddy, wracając na salę.

A w dwa dni później nad Sommą odbyła się pamiętna szarża kilkuset samolotów na zwycięsko maszerujące kolumny niemieckie. Ich pochód został powstrzymany, lecz brawurowo niskie loty wielu pilotów przypłaciło życiem. Pośród nich wymienił komunikat Roberta Wilkinsa, który po szarży na piechotę zapuścił się na tyły Bógów i sam zaatakował spieszący na front bawarski pułk artylerji. W pewnej chwili, jak zgodnie zeznali inni lotnicy angielscy, obserwujący to zdaleka, maszyna Roberta runęła na mały zagajnik, skąd niebawem wyrzelił ku niebu słup ognia. Nie ulegało więc wątpliwości, że kapitan Wilkins spłonął wraz z swoim aparatem.

Przeczytawszy tę notatkę, Freddy zamyślił się ponuro.

ROZDZIAŁ XXI.

Tę samą krótką notatkę z dnia 30 kwietnia 1918 roku, przedrukowaną w maju przez „Times of India”, Zosia przeczytała dopiero we wrześniu, gdyż niezmiernie rzadko przywożono gazety do Czaoping.

Od czterech lat nie słyszała nic o Robertcie, a pierwsza wiadomość była właśnie ta, że zginął.

— Mamusi, czemu płaczesz?

Zosia, pochwywszy córeczkę w objęcia, zaczęła lkać jeszcze rzęziej. Do jej nowego smutku dołączyło się rozgoryczenie, że nie może powiedzieć teraz: — „Płacę, bo już nie masz tatusia, dziecino! Pozostałyśmy same na świecie, zupełnie samiotkie”. — Bowiem za ojca maleńkiej Szamy,



(której matka w tajemnicy dała imię: Roberta, Janina) uchodził tutaj Bahadur Pagan. Tylko jego siostra, Kamala, nie lekceważąca siebie, jak wszyscy inni domownicy, kalendarza, była przekonana, że ojcem złotowłosej Szamy jest Freddy Prado, lecz nie ośmieliła się nigdy powiedzieć tego głośno, skoro apodyktyczny brat bez wahania uznał to dziecko za swoje i (szczyt męskiej próżności!) za ogromnie podobne do niego. Niemal rolę w postępowaniu Kamali grała liłość. W listopadzie roku 1914 Bahadur zaniemógł ciężko, a dożyłotnia pamiątką tej choroby pozostał mu zupełnie bezwład jednej połowy ciała. Czyż w tych warunkach nie byłoby okrucieństwem pozbawiać go złudzeń co do ojcostwa, skoro mała Szama stała się „żrenicą jego oka” i „duszą jego duszy”, jak mawiał? Zaiste tak i dlatego Kamala swoimi domysłami nie podzieliła się z nikim. Żeby zaś zabezpieczyć się przed niespodziankami ze strony Zosi, śmiertelnie nienawidzącej radzę, nastraszyła ją, że Bahadur każe natychmiast zabić Szamę, jeśli dowie się, iż spłodził ją biały.

Z tych właśnie powodów Zosia z bólem serca musiała tolerować to, iż jej ukochana córeczka uważa za swego ojca księcia Pagana, „tę wstrętną, żółtą małpę”. Co gorsza, musiała wpaść w Szamę szacunek i miłość do Bahadura, gdyż ów oświadczył jej kiedyś:

— Wiem, jakie uczucia żywisz wobec mnie, ale drwię sobie z tego. Gdybym jednak kiedykolwiek zauważył, że tę swoją nienawiść chcesz zaszczerpieć dziecku, gdybym dostrzegł u Szamy choćby cień niechęci, lub lęku przede mną, nie ujrzysz jej więcej! Odrodę cię od niej nieprzebytym murem, a wasza rozłaka będzie trwała wiecznie. Nawet po mojej śmierci!

Wiedząc, że Bahadur jest zdolny do wszystkiego, ulekała się tej pogroźki i przy dziecku, ku swej bezsilnej złości, grała rolę kochającej żony. Musiała! Pewnego razu przy obiedzie, wspomniawszy sobie, że w tej samej sali bywała z Freddyem, posłała radzę spojrzeć pełne nienawiści. Trwało to króciuteńko, może pół sekundy, ale nie uszło uwagi Szamy i wywołało jej głośne pytanie: — „Mamo, czemu tak bzydko pacsysz na tatusia”? — Zosia zbłądła, a Bahadur rzekł natychmiast: — „Modł się, abym nie posłyszał tego po raz drugi!” — Modliła się, lecz swoją drogą od tego dnia wystrzegła się najgorliwiej wszelkich nieprzyjaznych manifestacji wobec radży w obecności dziecka.

To przekłete udawanie i ten ciągły lek, by wszechwładny kacyk nie odzilił jej od ukochanej córeczki uczyniły niewolę Zosi w Czaoping podwójnie ciężką, a jednak znosiła wszystko cierpliwie w nadziei, że kiedyś nadarzy się okazja do ucieczki,

oczywiście tylko wraz z dzieckiem i okazja do strasznego odwetu. Tak, do odwetu! Cztery lata pobytu wśród samych azjatów wycisnęło swoje piętno na charakterze Zosi, która zewnętrznie zmieniła się mało, przytyła tylko skutkiem haremowego trybu życia. Te cztery lata nauczyły ją cierpliwości, chytrości i nieubłaganej mściwości wobec największego krzywdziciela, za którego uważała nie Prade, o którego lotroskim tricku nic nie wiedziała, lecz Bahadura. Oplakawszy zdradę (rzekomą) Roberta i śmierć (również rzekomą) Freddyego, żyła tylko miłością do dziecka i niewiele mniejszą nienawiścią do radży Pagana. Poza temi dwoma uczuciami świat dla niej nie istniał. Nie interesowało ją nic, nawet koleje Wojny Światowej, a jeśli od czasu do czasu czytała gazety, to jedynie dla zabicia nudy, bo książek tu nie było.

Ze stanu owej apatii wyrwała ją wiadomość o katastrofie aparatu Roberta Wilkinsa podczas szarży samolotów nad Sommą. Odżyły wspomnienia i upoiły ją. Przecież Robert był jej pierwszą i jedyną miłością, był ojcem rozkosznej Szamy, na jego pamiątkę Robertą nazwanej w skrytości. Dawno już wybaczyła mu wszystko, chociaż dzięki intrygom Prady młody Wilkins zasługiwał na miano zawodowego uwodziciela, tchórza i łajdaka, a dzisiaj nawet współczuje doli swej urojonej rywalki, owej nieistniejącej żony, jaką Freddy w sfałszowanym telegramie „dorobił” Robertowi, aby go tem bardziej pognębił w opinii Zosi.

Wiadomość o śmierci Roberta miała jeszcze ten dalszy skutek, że Zosia zdecydowała się nareszcie pójść do miejscowego czarownika, który pono duchy umiał wywoływać napoczekaniu. Ów magik, żyjący z ciemnoty Chińczyków, Kaczinów, Birmanów i Hindusów, pielgrzymujących doń z dość dalekich stron, miał zwolenników nawet w pałacu w Czaoping. Zwłaszcza kobiety, Kamala i jej córka, Premłata często u niego zasięgały rady i broniły go przed atakami nędziarzy. Do tych ostatnich należała Zosia, oraz podkochujący się w niej siedemnastoletni Niszi, drugi syn Kamali, a młodszy brat Prakash i Premłaty.

— Skoro Thumba jest cudotwórcą, jak twierdzicie, powinien przedewszystkiem sobie przywrócić wzrok! — mawiała Zosia.

— Jeśli Thumba jest świętym, to poco zbija pieniądze i czemu nie odhuduje pagody, w której mieszka, prawda, wuju? — dodawał Niszi.

A wuj, Bahadur, jak przystało „jego królewskiej wysokości”, robił dyplomatyczne miny i milczał. Lecz było tajemnicą poliszynela, że Bahadur pokryjomu także odwiedzał niewidomego Thumbę, zwłaszcza dawniej, gdy mógł tam zająć na własnych nogach. (Ciąg dalszy nastąpi)

Program Radiowy

PONIEDZIAŁEK, 7 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

Katowice. 6.30 Audycja poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Sygnał czasu. 12.15 Reportaż z kopalni węgla wygl. Gustaw Morcinek. 12.35 Płyty. 13.35 Chwilka dla kobiet. 13.30 Płyty. 15.15 Wiadomości giełdowe. 15.30 Zespół kameralny. 16.00 „Jak powstały nazwy miast i wsi polskich?”. 16.15 Pieśni. 16.45 „Ostatnia kradzież Giocondy” — wesoły skecz. 17.30 Saint Saens: Kwartet fortepianowy. 17.50 „Niewidoczni pracownicy w świecie drobnoustrojów”. 18.00 Pieśni rumuńskie. 18.15 Chór Szkoły Powszechnej w Szopienicach. 18.30 „Dzieje Kasli i inne przygody”. 19.00 Skrzynka ogólna. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.30 Płyty. 21.00 Recital fortepianowy. 21.30 „W stulecie śmierci Kazimierza Brodzińskiego”. 22.00 Koncert symfoniczny Ork. P. R. 23.05 Płyty.

Warszawa (1339,3 m) 6.30 Audycja poranna. 12.15 Koncert południowy. 13.30 Koncert zespołu kameralnego. 14.15 Piosenki w wykonaniu zespołu kameralnego „Irmay”. 16.45 Transm. z Wilna. 17.20 Koncert kameralny. 18.00 Pieśni rumuńskie. 18.45 Muzyka lekka (płyty). 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Muzyka włoska w wyk. orkiestry mandolinistów. 21.00 Recital fortepianowy. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Kraków (293,5 m) 6.30 Transm. z Warszawy. 12.15 Opera: „Rycerskość wieśniacza” Mascagniego (płyty). 13.30 Popularny koncert z płyt. 15.15 Transm. z Warszawy i Wilna. 17.00 Transm. z Warszawy. 18.15 i 18.45 Muzyka z płyt. 19.40 Transm. z Warszawy. 20.30 Kwadrans muzyki wiołoczelej. 20.45 Transm. z Warszawy. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Poznań (345,6 m) 6.30 Audycja poranna z Warszawy. 12.03 Transm. z Warszawy. 13.30 Muzyka lekka (płyty). 13.25 Transm. z Warszawy. 16.45 Transm. z Wilna. 18.15 Galli Curci śpiewa (płyty). 19.45 Płyty. 19.40 Transm. z Warszawy. 20.30 Zespoły operowe (płyty). 20.45 Transm. z Warszawy. 23.05 Muzyka taneczna.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (315,8 m) godz. 6.30, 12.00, 17.00, 20.10.
Mediolan (221,1 m) godz. 13.10, 17.05, 19.05, 20.40.
Praga (470,2 m) godz. 11.00, 16.10, 18.25, 20.50.
Wiedeń (506,8 m) godz. 11.30, 16.05, 17.15, 21.00.
Budapeszt (550,5 m) godz. 13.30, 17.30, 19.45, 22.00.

WTOREK, 8 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

Katowice. 6.30 Audycja poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Sygnał czasu. 12.15 Dla dzieci: „Babcie la-to”. 12.30 Koncert. 13.35 Chwilka dla kobiet. 13.35 Koncert orkiestry mandolinistów „Malka” z Rozdzienia-Szopienic. 15.15 Wiadomości giełdowe. 15.30 Muzyka lekka i taneczna. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Koncert Kwartetu Wiedeńskiego. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki”. 17.15 Płyty. 17.50 Skrzynka językowa. 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 „O dzieciach, z którymi nie można sobie dać rady”. 19.00 Felieton sportowo-turystyczny. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.30 „Europa po zniesieniu cenie”. 23.45 „Dźwięki mieszczaństwa”. 23.05 Płyty.

Warszawa (1339,3 m) 6.30 Audycja poranna. 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 Koncert zespołu salonnego. 13.30 Muzyka lekka (płyty). 16.15 Koncert z Krakowa. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki”, odczyt. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Recital fortep. 18.45 Muzyka (płyty). 20.00 Pogadanka muzyczna (z Poznania). 20.10 Koncert symfoniczny z Poznania. 22.30 „Europa po zniesieniu cenie”, felieton. 22.45—23.30 Muzyka taneczna.

Kraków (293,5 m) 6.30 Transm. z Warszawy. 12.03 Transm. z Warszawy. 13.35 Południowy koncert popularny z płyt. 15.30 Koncert symfoniczny z udziałem solistów z płyt. 16.15 Koncert wiedeńskiego kwartetu. 16.45 Transm. z Warszawy. 17.15 Utwory charakterystyczne z płyt. 17.50—18.30 Transm. z Warszawy. 18.45 Duety Schumanna. 20.00 Transm. koncertu z Poznania. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Poznań (345,6 m) 6.30 Audycja poranna z Warszawy. 12.03 Transm. z Warszawy. 13.35 Muzyka lekka z płyt. 13.30 Muzyka baletowa (płyty). 16.00 Transm. z Warszawy i Krakowa. 16.45 Transm. z Warszawy. 17.1. Pieśni polskie i rosyjskie. 17.35 Płyty. 18.45 Caruso i Qigli śpiewają (płyty). 20.00 Pogadanka wstępna. 20.10 Koncert symfoniczny. 22.45 Swobodny kwadrans. 23.05 Muzyka do tańca (płyty).

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (315,8 m) godz. 6.30, 12.00, 17.00, 21.00.
Mediolan (221,1 m) godz. 11.30, 17.05, 19.15, 20.40.
Praga (470,2 m) godz. 11.00, 16.10, 20.20, 21.30.
Wiedeń (506,8 m) godz. 12.00, 16.05, 20.10, 22.10.
Budapeszt (550,5 m) godz. 12.05, 18.15, 19.30, 22.35.

Notatki z nauki i sztuk

PLANETKA „VARSAVIA”.

W Obserwatorium Krakowskim udało się odfotografować po pierwszy w Polsce planetoidę „Varsavia” (Warszawa), która nazwę swoją, upamiętniającą dar miast Warszawy dla Stacji górskiej Narodowego Instytutu Astronomicznego im. M. Kopernika na Lubomirze (dawniej Łysina) w Beskidach zawiązała współpracę rachunkowej Obserwatorium z gwiazdźniarzą w Brukseli o Instytutem Rachunkowym w Berlinie. Grafia dokonana została przez hospita Zakładu, p. Steina z Rygi, przy pomocy jego astrografa Narod. Instytutu Astronomicznego, własnej konstrukcji w warsztatach tegoż Instytutu. „Varsavia” znajduje obecnie wieczorami na południowym niebie i jest 13-tej wielkości gwiazdy, przyczem ruch jej własny po sklepieniu niebieskim utrudnia zdjęcia. Niedaleko od gwiazdy inna „polska” planetka: „Sniadecki”.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Nareszcie zwycięstwo naszych piłkarzy

Austria — Polska 0:1 (0:1)

Przed meczem

W dniu międzypaństwowego meczu Polska — Austria w Warszawie, panowała piękna pogoda. Mimo olbrzymiego nakładu pracy organizatorów, dokoła meczu oraz szumnej reklamy, mecz powyższy nie wywołał zbyt wielkiego zainteresowania. Jeszcze na godzinę przed meczem, olbrzymia trybuna stadionu Legii, gdzie rozegrany został mecz, świeciła pustkami. Jedynie na miejscach stojących widać ścisk, przyczem z chwilą rozpoczęcia meczu,

Punktualnie o godz. 12-ej sędzia daje znak do rozpoczęcia zawodów. Rozpoczynają Austriacy.

Groźne sytuacje pod bramką Polaki

Austriacy od początku ostro atakują i raz po raz znajdują się pod naszą bramką. Cała drużyna Polski gra nerwowo. Tyły nie potra-

binują bardzo ładnie pod bramką, jednak zawodzą strzałow.

1:0 dla Polaki

Nareszcie w 31 minucie gry, Polska zdobywa upragnioną przez tysiące tłumy bramkę. Z ładnego zagrania Gienzy, Matjas zdobywa jedyną bramkę. Publiczność przez długą chwilę oklaskiwała strzelca. Wbrew niejednokrotnie doskonałym sytuacjom pod bramką austriacką, Polacy nie zdołali już do przerwy podwyższyć wyniku. Sądząc z dotychczasowej gry obu drużyn, miało się wrażenie, że po przerwie Polska zdoła swój wynik podwyższyć.

30 przerwie bez zmian

Po przerwie austriacy znów rozpoczynają ostro atakować. Niebezpieczny lewy skrzydłowiec Holec, często centruje, lecz podobnie jak w naszej trójce napadu, również i u austriaków coś szwankuje.

W drużynie polskiej nadal dobrym ciągiem na bramkę popisują się Kisielewski i Piec. Szczególnie pierwszy gra daleko lepiej, jak we Wrocławiu. Słabo natomiast spisuje się nasza trójka napadu, jedynie Gienza bardzo pracowity, wspomaga atak dobrimi piłkami z pomocą.

W drużynie austriackiej podpada środkowy pomocnik Urbanek, który jest zupełnie wysunięty do przodu, nie kryjąc absolutnie Matjasa, kiedy natomiast w polskiej drużynie Wasiewicz pilnuje Szeubera i Bindera. Znany piłkarz Gschweid, broniący już 40-ty raz barw reprezentacji państwowej Austrii, nie zagrywa zbyt szczęśliwie. Jego akcje z środkowym napastnikiem prawoskrzydłowym, rwią się ustawicznie. Atak wiedeńczyków ciągnie, zawiele kombi-

sem wydała z siebie wszystko. Na plan pierwszy wybiła się obrona. Martyna wraz z Albańskim, podobnie, jak we Wrocławiu, byli znów bohaterami dnia, mieli przed nimi respekt wszyscy napastnicy Austrii. Doniec aczkolwiek początkowo grał dość nerwowo, to jednak w miarę kontynuowania gry, był coraz lepszy i bynajmniej niewiele ustępował Martynie. W pomocy trudno specjalnie kogoś wyróżniać. Dytko był niezmordowanie pracowity, Wasiewicz nieszkodliwie niejednokrotnie trójkę napadu austriackiego. Kotlarczyk początkowo nie pilnował lewo-skrzydłowego i dopiero z chwilą porozumienia się z Martyną, skutecznie to z powodzeniem. W napadzie, jak już wspomnieliśmy, bardzo pracowity był Gienza. Strzałowo nie był zbyt usposobiony, jednak tłumaczy się to tem, że spełniał on rolę drugiego środkowego pomocnika. Kisielewski i Piec byli bardzo niebezpieczni i naszą jedyną skuteczną bronią pod bramką austriacką.

Wyniady

Ogólnie gra drużyny polskiej wypadła zadowalniająco. Jeśli znajdziemy odpowiedniego kierownika napadu, to liczyć możemy się z tem, że nareszcie doczekamy się znów drużyny, co do której możemy być pewni, że łatwo nie przegra. Najważniejsze jest to, że dzięki zwycięstwu nad Austrią, nasza reprezentacja nabrała samopoczucia.

Drużyna austriacka złożona po części z graczy bardzo dobrych, po części ze słabych, miała więcej słabszych punktów niż Polska. Główną wadą austriaków, to ich hiperkombinacja ataku. Dla oka, to zagrania ich były daleko efektywniejsze niż polskie. Cóż z tego, kiedy brak im było wykończenia, a niejednokrotnie nawet na 6 metrów przed bramką skutecznego strzału.

Sylwetką, która rzuciła się najbardziej w oczy, był lewy łącznik Binder. Świetnie kom-



Drużyna piłkarska Austrii na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie na chwilę przed rozpoczęciem wczorajszego meczu. Stoją od prawej: Reiner, Schloff, Skoumal, Lebeda, Brousek, Gschweid, Stoiber, Holec, Binder, Urbanek, kłęczą: bramkarz Havliczek, oraz dwaj gracze rezerwowi.

Jak zresztą twierdził nawet członek zarządu P. Z. P. N., inż. Przeworski, na meczu nie było więcej jak 17.000 widzów. Jest to cyfra znikoma, o ile się weźmie pod uwagę, że n. p. na meczu Polska — Jugosławia w Katowicach, było zgórą 22.000 widzów, chociaż mecz ten nie był tak ważnym dla polskiego piłkarstwa. Na stadionie nie widać również, tak wzorowego porządku, jaki był w Katowicach. Policja ma wiele roboty z publicznością, która mając tańsze bilety, pchała się na lepsze miejsca.

Przed meczem nie było też zbyt wielkiego entuzjazmu u widzów, a odnosiło się wrażenie jakby na zwykłym meczu ligowym.

Przed meczem Polska — Austria, zmagając się na boisku w przedmeczku dwie drużyny hokejowe: Wojskowy Klub Sport. Poznań i Stella Gniezno. Walka toczy się o tytuł mistrza Polski, przyczem zwycięstwo odniosła drużyna Stelli w stosunku 3:1 (2:1). Technicznie lepszym zespołem była drużyna wojskowych, jednak atak jej nie miał szczęścia w strzałach pod bramką przeciwnika. Mecz minął bez większego zainteresowania.

Punktualnie o godz. 12-ej wybiega z bocznej strony z pod tunelu drużyna austriacka, którą prowadzi bramkarz Havliczek. Austriacy w koszulkach winnych i czarnych spodenkach. Drużyna gości nie wybiegła jeszcze dobrze na boisko, kiedy orkiestra rozpoczęła grać hymn austriacki.

W chwilę później pojawia się drużyna polska, prowadzi ją Martyna. Ubrana jest w białe koszulki i czerwone spodenki. Drużyna polska wbiega na sam środek boiska, staje na baczność i wita publiczność okrzykiem: cześć! cześć! cześć! Orkiestra odgrywa hymn państwowy, który publiczność stojąc, śpiewa. Jeszcze chwila, a na boisko wchodzi sędzia p. Redlich z Łotwy, w towarzystwie sędziów linjowych pp. Rutkowskiego i Arczyńskiego. Los poszczęścił się przy wyborze boiska Polsce, która gra z słońcem.



Złoty skład drużyny hokejowej Polski KS Stella Gniezno, która w przedmeczku spotkała się z Austrią pokonała na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, Wojskowy P.W. w stosunku 3:1 (2:1).



Moment z meczu piłkarskiego Polska — Austria. Drużyna austriacka, stojąc, słucha polskiego hymnu państwowego. Z tyłu tłumy widzów na miejscach stojących.

Fot. E. Karaś.

nuje. Niejednokrotnie ma się wrażenie, że zamierza prowadzić piłkę do samej bramki. Jest to zresztą już stara choroba wiedeńskich drużyn. W tej połowie gra jest najmniej ciekawa i interesująca, obaj bramkarze mają duże pole do popisu, a publiczność domaga się od polskiej drużyny gola.

Doping publiczności udziela się również drużynie austriackiej, która dąży za wszelką cenę do zmiany wyniku. Mimo chwilowej przewagi austriaków, Polska bynajmniej nie coia się do obrony. Cała drużyna stara się utrzymać wynik. Pomoc rozpoczyna zasilanie skrzydła piłkami, przeczko gra ustawicznie pizności się na stronę Austriaków. Niestety niejednokrotnie dobrze wypracowane sytuacje pod bramką, psuje trójka środkowa. Matjas jako kierownik napadu, nawet w 50 procentach nie wypełnia swego zadania, mimo, że grał lepiej jak Szerfke z Niemcami we Wrocławiu. Malczyk na lewym łączniku grał niejednokrotnie bez głowy. Za szybko oddawał piłkę i za mało precyzyjnie.

Pod koniec meczu zwycięstwo Polski było niejednokrotnie mocno zagrożone. Kontuzjowany Kotlarczyk, ledwo utrzymać się mógł na nogach i grał z niezwykle poświęceniem i ambicją.

Cała odpowiedzialność za pomoc spoczywała na niezmordowanie pracowitym Dytko. Był on wszędzie, tak, że publiczność niejednokrotnie oklaskiwała jego ofiarną grę. Austriacy w ostatnich minutach gry rzucili jeszcze raz wszystko na szalę, jednak obrona nasza odparła jeszcze raz z powodzeniem niebezpieczeństwo.

Polska drużyna odniosła zasłużone zwycięstwo, z czego bardzo radowała się publiczność.

I naprawdę jest się czym cieszyć, bo było to nasze pierwsze zwycięstwo po siedmiu porażkach. Coprawda nie zwyciężyliśmy najlepszego składu Austrii, bo równorzędna prawie drużyna austriacka w 2 godziny później staczała niezwykle ambitną walkę na stadionie „Hohe Warte“ we Wiedniu przeciwko Węgom i odniosła zaszczytny wynik remisowy.

Drużyna polska poza Malczykiem i Matja-

binował, główkował, rozdzielał piłkę, jednak nie miał strzału. Dalej na wysokości stanęła również u Austriaków obrona. Lewy obrońca Schloff przewyższał niejednokrotnie swego kolegę Reiner. W pomocy najlepszy był Lebeda, najsłabszy Urbanek, a Skoumal zagrywał na średnim poziomie. W napadzie obok Bindera, na wyróżnienie zasługuje jeszcze lewo-skrzydłowy Holec, przyczem kierownik napadu Schtauber, prawy łącznik Gschweid i Brousek, podobnie jak Urbanek, byli najsłabsi. Bramkarz Havliczek, strzelonej bramki Matjasa nie mógł obronić, był poza tem bardzo dobry. Austriaków cechowała ponadto ambicja, szybki start do piłki, wyższość nad Polakami w grze technicznej i głowa.

Mecz, jak wspomnieliśmy, wygrała drużyna polska zasłużenie. Uznali to zresztą sami Austriacy, którzy na bankiecie, wydanym w hotelu „Polonia“ o godz. 15-ej, potwierdzili to w zupełności.

O wrażeniach z meczu dowiadujemy się drogą telefoniczną z Katowic.

Kierownik drużyny dr. Fikeiss oświadcza, że Polacy zasłużyli na zwycięstwo. Podobała mu się fair gra, dobry sędzia, a z polskiej drużyny: Kisielewski, Martyna, Dytko i Albański.

Trener Otto — jak zwykle udziela naszej redakcji zawsze chętnie informacji. Powiada on, że początkowo martwił się o wynik, bo zdawało się, że nasza defensywa straciła głowę. Później jednak potwierdziła znów w całej pełni, że jest nadal nasza najlepszą częścią. — Cieszę się ponadto z tego, że z chwilą, kiedy Polska zdobyła prowadzenie, nie ograniczała się do defensywy, a przeciwnie grała ofensywnie. Nie chcę nikogo wyróżniać, w każdym razie musimy się koniecznie rozejrzeć za nowymi napastnikami. Talentów mamy dosyć, więc na gwałt należy je przeszkolić w specjalnym obozie treningowym. Z wyniku jestem b. zadowolony. Publiczność była obiektywna, aczkolwiek daleko więcej donosiła drużynę polską, jak publiczność niemiecka swoją drużynę na meczu Polska — Niemcy we Wrocławiu.

Zawody lekkoatletyczne w Katowicach

Na boisku miejskiego Komitetu WF. w Katowicach odbyły się zawody lekko-atletyczne, zorganizowane przez ZS. Katowice. Większość pierwszych miejsc zajęli zawodnicy Pogoni. Na specjalną uwagę zasługuje bardzo dobry rezultat Chmiele I w skoku wzwyż, który wynikiem 1.85½ mtr. poprawił rekord Śląska o pół centymetra. Zawodnika tego PZLA. niesłusznie pominął przy zestawianiu reprezentacji Polski na mecz międzypaństwowy z Węgrami, wyznaczając Pławczyka i Gierutę. Ten ostatni jest zdecydowanie słabszy od Chmiele. Poza tem za Chmielem przemawia jeszcze fakt, że do Węgrów ma on specjalne szczęście, gdyż dwukrotnie pokonał reprezentacyjnego skoczka Kesmerkego.

Panie. Pchnięcie kulą: 1) Lubkowiecówna 9.40 m. 2) Wydrowska 8.51. 3) Wasilewska 8.36 m. **Bieg 60 m.:** 1) Białasówna 8.5. 2) Ormianka 8.8. 3) Rakoczanka.

Dysk: 1) Wasilewska 30.40. 2) Rakoczanka 26.65. 3) Jastrzębska 26.40. **Skok w dal:** 1) Mermelówna (Strzelec) 4.30. 2) Szuasówna 4.07. **Pchnięcie kulą oburącz:** 1) Lubkowiecówna 16.37 m. 2) Wydrowska 15.41 m. 3) Wasilewska 15.43 m. 4) Malczykówna 13.39. **Wzwyż:** 1) Mermelówna — Strzelec 1.38. 2) Wasilewska 1.33. 3) Białasówna 1.33.

Panowie. Rzut oszczepem: 1) Chmiel Józef 50.50 mtr. 2) Baudisch 46.10. 3) Ofira 42.90 mtr. **Bieg 100 metrów:** 1) Chmiel W. 12.3 s. 2) Rakoczy 12.4 s. **Skok o tyczce:** Schneider 3.85 m. **W dal:** 1) Chmiel 6.41 m. 2) Schneider 6.24 m. **3000 m.:** 1) Rakoczy 9.30.4. **Wzwyż:** 1) Chmiel I 1.85 i pół mtr. 2) Chmiel II 1.63. Chmiel atakował 1.90 — lekko stracił.

Na zawodach lekko-atletycznych w Sztokholmie Szwed Ljungberg uzyskał w skoku o tyczce doskonały wynik 4.15, co jest najlepszym tegorocznym rezultatem w Europie. Jak wiadomo do tej chwili w tabeli najlepszych wyników europejskich, prowadził Schneider (Pogoń Katowice), skokiem 4.10.

gry.

AKS. — GARBARNIA KRAKÓW 0:0 (0:0). Zawody rozegrane z okazji 25-lecia AKS. Z chwilą rozpoczęcia gry Urbański zdobywa dla AKS. prowadzenie. Wyrównująca bramka pada w 20 min. ze strzału półprawego Garbarni. Urbański zdobywa również drugą bramkę dla AKS. z podania Wostala. Wyrównuje dla Garbarni lewy łącznik. Po przerwie w drużynie jubilatów zmieniono Dudę i Stolarczyka, przyczem rezerwowi gracz wstawiony na miejsce Stolarczyka zdobył zwycięską bramkę.

NAPRZÓD LIPINY — CZARNI CHROCZÓW 4:0 (3:0). Z

Zasłużone zwycięstwo Naprzodu, mimo braku Pieca. Bramki dla Naprzodu zdobyli Kłosek i Halemba po dwie.

KS. „06” KATOWICE — WAWEL V. WIES 0:6.

i Nieroba.

WALKA MAKOSZOWY — WYZWOLENIE ŁAGIEWNIKI 5:5 (2:2)

Zawody o mistrzostwo B. ligi. W pierwszej połowie gra wyrównana, po przerwie przewyższali gospodarze, lecz drużyna gości pod bramką była bardzo groźna. Rezerwa „Walki” wygrała 5:0.

KS. „07” SIEMIANOWICE — SŁOWIAN KATOWICE 3:1 (2:1).

Niespodziewana porażka faworyta o wejście do Ligi Śląskiej, przez co „07” pretenduje na drugie miejsce w rozgrywkach. Bramki dla Słowianu zdobył Chlebek, dla „07” Chrobak 2, Klein 1.

ISKRA SIEMIANOWICE — STADION CHOCZÓW 1:0 (0:0).

KS. 20 BOGUCICE — KOŚCIUSZKO SZOPIENICE 1:1 (1:0)

nej walki uległ Maneckiemu. Bieniek pokonał Radomskiego. Kolonko przegrał do Lewandowskiego.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął I. K. B.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Hakoah Wiedeń — Brygada Częstochowa 1:2.

Mecz tenisowy we Lwowie LTK. — KKT. Katowice 4:3.

Meran, Jędrzejowska w sobotę w dalszym ciągu turnieju pokonała Włoszkę Sandolino 6:0, 6:2.

Londyn. Tytuł mistrza świata tenisistów zawodowych zdobył Vitas, bijąc Tildena 6:1, 6:3, 5:7, 3:6, 6:3.

— Rurański (Tempo) wygrał wczoraj wyścig kolarski Ruchu — 90 km. w czasie 1,21,18 godz.

Mecz zapaśniczy Cyganiewicz - Krauzer w Katowicach?

Co mówi o walce z Krauzerem mistrz Władysław Cyganiewicz?

Rzucone wezwanie przez tegorocznego wicemistrza świata, znanego już w Europie i za oceanem — Maksa Krausera ze Stanisławowa, pod adresem chluby polskiej ciężkoatletyki, przybyłego do Polski wielokrotnego mistrza świata — Władysława Zbyszko Cyganiewicza, zelektryzowało całą Polskę.

Ciągle byliśmy zasypani zapytaniem, czy młody coraz bardziej, wybijający się Krauzer, rzeczywiście rzucił rękawicę królowi zapaśników — Cyganiewiczowi. Natychmiast połączyliśmy się z Krakowem, prosząc o rozmowę z mistrzem.

— Czy moglibyśmy mówić z mistrzem Cyganiewiczem? — Tu Redakcja „Siemdem Groszy”.

— Przy telefonie dr. Szczerbiński, siostrzeniec króla atletów,

— Za chwilę bardzo mile powitał nas mistrz Zbyszko Cyganiewicz.

— Czy mistrzowi wiadomo jest, że młody i dobrze zapowiadający się Krauzer wyzwał Pana do walki.

— Istotnie z dzisiejszej prasy śląskiej dowiedziałem się o tem. Ponieważ dużo słyszałem w Ameryce o sukcesach Krausera w Londynie i cieszę się, że debiut mój w mojej kochanej Ojczyźnie odbędzie się z zapaśnikiem wysokiej klasy. Proszę powiedzieć wszystkim moim znajomym i zwolennikom, iż wyzwanie Krausera przyjąłem i chciałbym walkę tę stoczyć w stylu wolno-amerykańskim na wzór wielkich ringów światowych w mojem rodzinnem mieście — Krakowie.

— Mistrzu..., Śląsk jest ośrodkiem ciężkiej atletyki w Polsce, czy ze wzglę-

dów propagandowych i na popularność Krausera na naszym terenie nie byłoby wskazaniem przeprowadzić tej walki w Katowicach, które posiadają wspaniałe dla tego widowiska — miejsce na torze łyżwiarskim.

— Zgoda, odparł krótko i energicznie Cyganiewicz.

Cały Śląsk powita Pana — dodajemy na pożegnanie.

A zatem nielada sensacja czeka miłośników atletyki i jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, Śląsk będzie świadkiem walki dwóch asów atletyki, w których Cyganiewicza dotychczas podziwiać mógł tylko wielkie ringi amerykańskie. Niebawem podzielimy się naszymi czytelnikami dalszemi szczegółami tego sensacyjnego spotkania.

W Chwałowicach

Onegdaj odbyła się w Chwałowicach, pow. rybnicki, uroczystość z okazji 10-lecia istnienia IX. drużyny harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki. przy udziale przedstawicieli władz, miejscowych organizacji społecznych i licznie zgromadzonej młodzieży harcerskiej. Rano odbyło się nabożeństwo, a następnie defilada, popularnemu gry, bieg harcerski; przez cały dzień otwarta była wystawa, zorganizowana jako wzorowy obóz harcerski. Drużynę w dniu jej święta odwiedził kapelan hufca rybnickiego O. Drobny, Komendant Chorągwi Śląskiej Harcerzy dh. hm. dr. Józef Bielec i dh. hm. Piechaczek. (r)

Kanarek pozbawiony... nóg

Przed kilku dniami na ulicy Florjańskiej w Sosnowcu, 12-letnia *Kotodziejówna* znalazła na ławce przed domem żywego *kanarka*, który na widok dziewczynki nie uciekał, siedząc w miejscu. Zaintrygowana dziwnym zachowaniem się płochliwego ptaszka dziewczynka, chwyciła *kanarka* i wtedy dopiero przekonała się z prawdziwym przerażeniem, że *ptak nie ma nóg*. Jedną nóżkę *ptak* ma obcięta zupełnie a druga tylko częściowo. *Ptak* według przypuszczeń padł ofiarą *straszego okrucieństwa dzieci*, które obcięły mu nogi, pastwiąc się nad nim w okropny sposób.

Dziewczynka, okaleczona *ptaszka* zabrała do domu, gdzie dzięki pielęgnacji, został wyleczony. Widok skrzydlatego kaleki, który posługuje się tylko skrzydłami, jest *bardzo przykry* i budzi nieumowną chęć przykłego ukarania okrutników.

Niestety nie są oni bliżej znani.

Wspaniały program Cyrku Staniewskich Nasi Czytelnicy korzystają z bezpłatnych kuponów!

Tym razem zagościł do naszego miasta główny oddział Cyrku Staniewskich, którego program wzbudził ogólne zainteresowanie i cieszyć się będzie bezwzględnie zasłużonym powodzeniem, każdy poszczególny numer jest światową atrakcją, zaś głośno reklamowany występ falkra Blacmana w otoczeniu 30 lwów,

krokodyli oraz eksperymenty falkirskie są zadziwiające. Już dla tego jednego numeru warto pójść do Cyrku Staniewskich.

Zamieszczamy poniżej kupon dla naszych Czytelników, który należy wyciąć i przedłożyć w kasie cyrku.

KUPON dla Czytelników „Polonii“ do Cyrku Staniewskich, ul. Andrzeja. — Okaziciel niniejszego kuponu — przy zakupie drugiego biletu do Cyrku, może wprowadzić drugą osobę na analogiczne miejsce zupełnie darmo. Kupon ważny jest 7 października na przedstawienie wieczorowe.

Wyciąć i przedłożyć w kasie.

Uroczystość Cechu Stolarzy i Tokarzy w Katowicach

W niedzielę odbyła się w Katowicach piękna uroczystość w związku z 25-letnim istnieniem **Przymusowego Cechu Stolarzy i Tokarzy w Katowicach**, połączona z poświęceniem sztandaru cechowego, ufundowanego przez członków miejscowego cechu. Uroczystość wypadła imponująco gdyż przybyły na nią nie tylko cechy Stolarzy i Tokarzy z Województwa Śląskiego, ale i pokrewne organizacje zawodowe. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele Izby Rzemieślniczej i stow. Samod. Kupców i Przemysłowców.

W ramach ustalonego programu odbyła się o godz. 11,45 uroczysta Msza św. w kościele Mariackim, odprawiona przez ks. kanonika dr. Szramka. Okolicznościowe kazanie oraz poświęcenie sztandaru cechowego dokonał ks. Pniok.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył ulicami miasta na plac Wolności, gdzie przedstawiciele organizacji złożyli wieniec u stóp Płyty „Nieznanej Powstańca“. Skolei odbył się koleżeński obiad, w którym brali udział członkowie poszczególnych cechów, pokrewnych organizacji, oraz przedstawiciele organizacji społecznych. W czasie obiadu wygłoszono szereg mów, w których wskazywano na doniosłą rolę cechów. Bezpośrednio potem nastąpiło wręczenie zasłużonym członkom dyplomów Izby Rzemieślniczej i miejscowego cechu.

Na zakończenie uroczystości odbyły się obrady przedstawicieli cechów Stolarzy i Tokarzy, w czasie których omawiano sprawy wewnętrzno-związkowe i zawodowe.

sci wywoływało oburzenie. Służba cmentarna mimo wysiłków nie mogła ująć sprawców, którzy byli niezwykle sprytni i przychodzili na cmentarz kiedy ich się najmniej spodziewano.

W ub. sobotę wreszcie zdołano przyłapać pewnego osobnika w chwili, gdy z jednego grobu usiłował skraść ołowiany **wizerunek Chrystusa**. Ujętym okazał się mieszkaniec Bedzina A. Kopeć, zam. przy ul. Podwale. Kopeć w śledztwie zeznał, że kradzione przedmioty, a między innymi wizerunki Chrystusa **sprzedawał handlarzom-żydom**.

Został on aresztowany i osadzony w więzieniu, przyczem dochodzenie w tej sprawie trwa nadal. Istnieje przypuszczenie, że Kopeć miał spółników, których dotąd jednak nie zdradził. Spodziewane są dalsze aresztowania.

Kronika Śląska

— **ODCZYT.** Dnia 9 bm. odbędzie się w gmachu Syndykatu P. H. Z. w Katowicach, przy ul. Lompy 14, zebranie naukowe Stowarzyszenia Hutników Polskich. Początek o godzinie 18-tej. Referat pt.: „Wpływ miedzi na pewne własności fizyczne stali konstrukcyjnych małowęglowych“ wygłosi inż. E. Marzencki.

— **Z RADY MIEJSKIEJ W LUBLIŃCU.** W piątek odbyło się w Lublińcu posiedzenie rady miejskiej. M. in. ustalono kalendarz jarmarków na rok 1937. Wniosek kupców, domagający się całkowitego zlikwidowania jarmarków kramnych nie znalazł poparcia i przy głosowaniu upadł.

Nowa kilkutysięczna armia bezrobotnych w Zagłębiu

Tysiące rodzin w obliczu nędzy

Z każdym tygodniem, a nawet dniem fabryki i kopalnie w Zagłębiu redukują swe załogi, wyrzucając na bruk setki ludzi.

W najbliższych dniach kończy się sezon letni i znowu tysiące zatrudnionych przy robotach sezonowych, ludzi straci pracę, powiększając w zastraszający sposób ogromną armię bezrobotnych. Liczba bezrobotnych w Zagłębiu wzrasta w takim tempie, że władze dawno już przestały podawać do publicznej wiadomości statystykę bezrobotnych. Nie wpływa to jednak na zmniejszenie liczby tych, którzy nie pracują, ani też w niczem nie poprawi to ich sytuacji.

Ogromna armia bezrobotnych wraz z rodzinami chce jeść i czeka na pomoc. Ponieważ władze zdają sobie sprawę z powagi sytuacji, próbują zorganizować pomoc bezrobotnym na zimę. W tym celu zwołano w ub. tygodniu konferencję

prezydentów wszystkich miast, na której miano zastanowić się nad środkami pomocy bezrobotnym. Jak się dowiadujemy konferencja odbyła się jednak nic nie uchwalaono, postanowiono tylko zwołać następną konferencję w nadchodzącym tygodniu. Nie łatwą jest rzeczą znaleźć

środki na pomoc dla kilkumasty tysięcy potrzebujących, jednak sytuacja bezrobotnych jest wprost rozpaczliwa i pomoc ta musi nastąpić jaknajprędzej. Same konferencje i dobre chęci bezrobotnych nie wystarczą, oni chcą chleba!

SZCZĘŚLIWY LOS

do I-ej klasy 34-ej loterii kupisz w kolekturze

KAFTALA

gdzie król wygranych

MILJON

padł już dwa razy.

Nie zwlekaj — zamów natychmiast.

Katowice, ul. św. Jana 16
Chorzów I., Wolności 26
Bielsko, Wzgórze nr. 21

Konto P. K. O. 304-761

Skutki nieporozumień sąsiedzkich

Ciekawy proces przed sądem w Cpolu

Przed Sądem Ławniczym w Opolu toczył się ciekawy proces. Zamieszkujące w wiosce Gwoździźnie rodziny G. i P. żyły od dłuższego czasu w wielkiej niezgodzie. Niezgodni sąsiedzi obrzucali kamieniami nawzajem swoje budynki, przez co kilkakrotnie dochodziło do ostrych bójek. Syn jednej z stron Emil G., chcąc ostatecznie skończyć z ciągłymi zatarciami, wpadł na niezwykły pomysł.

G. ułożył w pobliżu domu swej matki drut, który połączył z siecią elektryczną, chcąc w ten sposób unieszkodliwić swoich przeciwników. Los zrzucił, iż pewnego dnia do „ubezpieczonego” w ten niezwykły sposób domostwa G. zbliżyły

się dzieci rodziny P. i dotknęły się drutu elektrycznego.

Skutki okazały się fatalne. Jedno z dzieci porażone prądem zmarło, a drugie chorowało przez kilka miesięcy.

Obecnie Emil G. odpowiadał przed sądem za lekomyślnie spowodowanie śmierci. Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, iż był ciągle terrorizowany przez sąsiadów i nie wiedząc, co ma zrobić, zabezpieczył się przed wrogami. Słuchany na rozprawie lekarz stwierdził, iż śmierć dziecka nie nastąpiła wskutek porażenia prądem, lecz wskutek uduszenia mu przez ojca fałszywej pomocy po wypadku. Sąd skazał wobec tego oskarżonego na 120 marek grzywny.

Armia pracy w pogotowiu wojennym

Robotnicy Zagłębia w oczekiwaniu odpowiedzi

Robotnicy wszystkich trzech Zagłębi Śląska, Zagłębia Dąbr. i krakowskiego znajdują się w pogotowiu wojennym. Na wszystkich kopalniach i w fabrykach Zagłębia zapadły uchwały podjęcia generalnego strajku w walce o 6-godzinny dzień pracy.

Przemysłowcy dotąd nie dali zdecydowanej odpowiedzi, a w najbliższych

dniach odbędzie się jeszcze konferencja zainteresowanych stron, od wyniku której zależy, czy dojdzie do walnej rozprawy robotników z kapitalistami. Czy kapitaliści ustąpią — nie wiadomo, bo ustępstwa te muszą być znaczne, to też liczyć się należy z wybuchem walki strajkowej.

Urzędnik z Dąbrowy — bandyta

Z bronią w ręku rabuje na szosach

Pod Lublinem policja ujęła sprawcę napadu rabunkowego, dokonanego na szosie, którym okazał się Jan Skrzewski, b. urzędnik miejski z Dąbrowy. Skrzewski miał przy sobie rewolwer i organizował zbrojne napady, stając się nostradem tamtejszej ludności.

Jak widać, zwolniony za jakiegoś przestępstwa, urzędnik staczał się w dół, aż w końcu stał się bandytą.

Aresztowany ma na sumieniu szereg napadów rabunkowych, w czasie których posługiwał się bronią, nie jest więc wykluczone, że skończy on na szubienicy.

Kronika Cieszyńska

— DODATKOWE WPISY. W jednorocznej szkole gospodarstwa domowego Macierzy Szkolnej w Cieszynie, pozostałe jeszcze kilka wolnych miejsc dla uczennic. Biuro zarządu gł. Macierzy Szkolnej, ul. Stalmacha 14, I ptr. przyjmuje zgłoszenia i udziela bliższych informacji codziennie od g. 8—12 i od 15—18.

— ZMIANA ROZKŁADU JAZDY AUTOBUSÓW. Przedsiębiorstwo komunikacyjne linii autobusowych w Cieszynie zawiadamia, iż z dniem 1 bm. zmieniło rozkład jazdy autobusów, kursujących na liniach Cieszyn — Skoczów — Bielsko — Skoczów — Ustroniu — Wisła — Istebna i Cieszyn Ustroniu. Zmieniony rozkład jazdy jak i wszelkie informacje otrzymać można w biurach przedsiębiorstwa w Cieszynie, Plac Sobieskiego 81, w Bielsku, ul. 3-go Maja 13, w Skoczowie, restauracja p. Szczurkowej, w Ustroniu w cukierni p. Kopiczka i w Wiśle, u p. Wajachy. (g)

Kronika Beskidzka

REPERTUAR KIN:

BIELSKO. Rialto: „Folies Bergeres”.

— CZYJ CHŁOPIEC? Do policji w Białej przyprowadzono 2—3-letni chłopca, który się błąkał po ulicach miasta bez opieki. Chłopcem zaopiekowała się policja. (p.)

— NIEUWZGLĘDNIENIE AGENT UBEZPIECZENIOWY. Hanke Robert ze Starego Bielska zajmował się ubezpieczaniem na życie. Przy tej sposobności wyłudzał od naiwnych na pokrycie kosztów administracyjnych i stemplowych drobniejsze kwoty. Za wyłudzenie 36 zł, sąd w Bielsku skazał oszusta na łączną karę 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary. (p.)

— NIEPOŻĄDANA PRZYJACIÓŁKA. Fałszywą przyjaciółką dla Szrajjerówny okazała się Millerówna Hilda z Bielska, bowiem skradła jej z torebki ręcznej 20 zł. Sąd bielski skazał złodziejkę na 2 mies. aresztu z warunkowym zawieszeniem kary na 2 lata. (p.)

— GROŹNY POŻAR. W Lipniku wybuchł groźny pożar. Z niewiadomych dotąd powodów zapalił się strych domu drewnianego Nr. 263, własność tkaczy Grajcarów Franciszka i Białika Stanisława i w okamgnieniu ogień rozszerzył się również na chlewiki. Przybyła straż pożarna z Białej już wiele nie mogła pomóc i ograniczyła się do zlokalizowania pożaru. Prace ratunkowe utrudniała wielka ilość dymu, że w obrębie 500 m. od miejsca pożaru nie było wody. Dom spłonął doszczętnie. (p.)

— WSKUTEK NĘDZY STAŁA SIĘ OSZUSTKĄ. Zapemba Helena z Białej, mająca do utrzymania 2 małych dzieci, żyła w skrajnej nędzy. Celem zdobycia środków żywnościowych udała się do sklepu Jeraska w Bielsku, gdzie podała się za służącą pp. Halgów z Bielska i wyłudziła różne towary żywnościowe. Za oszustwo to stanęła przed sądem Grodzkim w Bielsku, który, przyznając skruszonej oskarżonej okoliczności łagodzące, skazał ją na 2 miesiące aresztu z warunkowym zawieszeniem kary na 2 lata. (p.)

Kronika Krakowska

— UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA. W sobotę odbywał się uroczysty jubileusz stulecia najstarszej w Polsce uczelni technicznej, dzisiejszej szkoły przemysłowej. Uroczystość połączona jest ze zjazdem b. wychowanków szkoły. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się mszą św. w kościele św. Anny. Po mszy św. odbyło się poświęcenie sztandaru szkoły, a następnie akademja w Złotej Sali Domu Akademickiego. W uroczystości brał udział przedstawiciel ministerstwa Wych. Relig. i Opieki Społecznej dyrektor departamentu Firecki, przedstawiciele krakowskich władz administracyjnych, duchowieństwa, prezydent Krakowa, rektorzy wszystkich uczelni krakowskich, konsul francuski, delegacje młodzieży szkół średnich oraz wychowankowie dawni i obecni szkoły przemysłowej. Po akademji dalszy ciąg uroczystości odbywał się w szkole przemysłowej.

— TYDZIEŃ CZ. 30 KRZYŻA. W Krakowie przyniósł w Krakowie 3.012 zł., 26 gr. czystego dochodu ze zbiórki. Kwota ta została złożona w Banku Gosp. Krajowego i zostanie użyta na zakup statku ratowniczego przeciwpożarowego Polskiego Czerwonego Krzyża.

— KU CZCI KONOPNICKIEJ. W bieżącym miesiącu przypada 25 rocznica zgonu Marii Konopnickiej, poetki, której mamy tyle do zawdzięczenia. W związku z tą rocznicą Syndykat Dziennikarzy krakowskich powziął inicjatywę urządzenia uroczystego wieczoru ku jej czci. Na program wieczoru, który odbędzie się w najbliższym czasie, wchodzi przemówienia, produkcje muzyczne i wokalne.

— KRADZIEŻ. Właściciel zakładu blacharskiego w Krakowie przy Al. 29 Listopada Herman Marek zawiadomił policję, że złodzieje skradli słowno „Wawę”, wartości 120 zł.

— TRAMWAJ URWAŁ DRZWI. Tramwaj linii 8, jadący ul. Rakowicką, zaczął o drzwi wozu meblowego, stojącego przed domem pod nr. 4. Drzwi urwały się i uszkodziły wóz tramwajowy, co spowodowało przerwę w ruchu tramwajowym 15 minutową.

— OSZUSTWO. Nieznany osobnik przyszedł do sklepu Maurycego Majśla w Krakowie i przedstawił się za prezesa Towarzystwa handlowego wyłudził kilka kuponów materiału w różnych gatunkach. Oszust wyrządził kupcowi szkodę na kilkaset złotych.

Teatr, Estrada i Ekran

„TOSCA” W TEATRZE POLSKIM.

W środę, 9 b. m. o godz. 20 wystawiona zostanie opera Pucciniego „Tosca” z gościnnym występem Katlin Staller, primadonny oper zagranicznych w partii „Tosci” oraz w partii krwiożerczego Scaupia, Stefanem Romanowskim, b. artysta opery katowickiej. Partię Cavardosiego śpiewa młody i utalentowany śpiewak, Feliks Mathela, znany już publiczności katowickiej z poprzednich występów. Przedstawienie wzbudziło duże zainteresowanie. Bilety do nabycia w Kasie Teatru i w „Orbisie”.

„MUZYKA NA ULICY”.

„Komedia muzyczna”, która w bardzo wielu wypadkach nie jest niczem innym, jak zamaskowaną, starą operetką, zdobywa się coraz częściej na rzeczy istotnie miłe i pełne wdzięku, łącząc treść komediową z lekką i dziewczęcą muzyką, łatwo wpadającą w ucho. Takim nabytkiem repertuarowym okazał się w sezonie ubiegłym „Domek z kart”, obecnie zaś przygotowuje nasz Teatr również piękną komedię muzyczną w przeróbce nierównianego pod względem adaptowania obcych utworów i ożywiająca ich rodzimą aktualnością. Hemara! Jesteś popularny już od chwili wejścia na scenę warszawską, gawędy i pełen ruchu utworu tego typu „Muzyka na ulicy”.

Uchwycenie na gorącym uczynku tego charakterystycznego dla naszych kryzysowych czasów i stosunków, zwłoka, zarobkowania w czasie bezrobocia produkowaniem się nieraz nawet i wybitniejszych talentów muzycznych w grupach po kilka osób na ulicy, barwne tło, żywa akcja, bardzo ciekawe i efektowne momenty, dużo ruchu, wyborne postaci sceniczne, a wszystko okraszone śpiewem i melodyjną muzyką współczesną, — oto nieprzebrane zalety najnowszej premiery Teatru Polskiego.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: z 20 Przedstawienie sprzedane.
ŚRODA: z 20 „Tosca”, opera Pucciniego.
CZWARTEK: z 20 „Gwałtu, co się dzieje”.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

BIELSKO: poniedział., 7 października, z 20 „Zabijcie go”.

MIKOŁÓW: poniedział., 7 października, z 19.45 „Gwałtu, co się dzieje”.

CHORZÓW: środa, 9 b. m., z 20 „Krewnik”.

BYTOM: piątek, 11 b. m., z 20 „Gwałtu, co się dzieje”.

RYBNIK: poniedział., 14 b. m., z 19.45 „Gwałtu, co się dzieje”.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Dziewczę z obłoków”. Castor: „Regina”. Colosseum: „Wyspa skarbów”. Rialto: „Kocham wszystkie kobiety”. Union: „Pieśń milionów”. Debina: „Słuby ulańskie” i „Lzy dwudziestoletniej”.

CHORZÓW I. Colosseum: „Miłostki” i „Roześmiane oczy”. Apollo: „Regina” i „Przygody pechowca”.

SIEMIENOWICE. Apollo: „Świat się śmieje”. Kameralne: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś”.

MYSŁOWICE. Casino: „Powrót Frankenstein’a”.

Odeon: „Mała mateczka”. Helios: „Noc cudów”.

KOPALNIA EMA. Helios: „Noc miłości” i „Dolina trwogi”.

RUDA. Apollo: „Bokser i Dama” oraz tygodnik.

MIKOŁÓW. Adria: „Słuby ulańskie” i „Zakochany zegarmistrz”.

RYBNIK. Helios: „Marzace usta” i „Parada rezerwistów”. Palace: „Szkarłatny kwiat”. Wesola komedia i Tygodnik Foxa. Apollo: „Powrót Frankenstein’a” i „Tygodnik Pat”.

CHROPACZÓW. Metropoli: „Melodie cygańskie” i „Zbrodnie w Trindad”.

SZARLEJ. Apollo: „Władcy i Libani” i „Buster rozdziały miliony”.

TARN. GÓRY. Nowości: „Kafusza” i dodatek.

LUBLINIEC. Apollo: „Antek policmajster”.

KNURÓW. Świątki: „Dla ciebie śpiewam” (Jan Kie-
pa).

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W poniedziałek, dnia 7 października o godz. 20.30 Teatr Miejski daje inauguracyjne przedstawienie dla zespołów robotniczych. Wystawione będzie arcydzieło Z. Krasińskiego p. t.: „Nie-boska komedia”.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Księżniczka Czardasza”.

Palace: „Folies Bergeres”.

Kronika i Wychow.

WYCHOWAWCZYNI z niemieckim, muzyką, syciem, szuka posady od 15 października lub później. Oferty „Polonia” pod „Warunki” 4596d, 2070

Kożne

OBELGE, rzuconą na P. Hy-
trowską, cofam. G. F. 2093
ZA DŁUGI mojej żony Agnieszki
z domu Fojcik nie odpowia-
dam, Alfred Filipczyk, 2087

ABONUJ
POLONIE



Krikus i grzyb

Krikus był przemysłowym krasnoludkiem. Pracowity, usłużny, zawsze wesoły, mógłby śmiało służyć za wzór różnych chłopcom i dziewczynkom, ucząc ich wielu rzeczy, o których czę-



Podszeptując, co robić należy.

sto zapominali, lub wiedzieć nie chcieli.

Krikus robił to przez całe swoje długie życie, zamieszkując w zakamarkach pokoi dziecięcych i bez-



Hu! Hu! Krzyknął Krikus.

ustanku podszeptując różnym chłopcom i dziewczynkom, co robić należy, a czego trzeba się wystrzegać.

Lecz przyszła chwila, gdy Krikus poczuł gwałtowną tęsknotę za swoimi braćmi, krasnoludkami i za ciszą leś-



Musisz już zostać u nas Krikus.

nych zakątków, gdzie można było również dużo dobrego zrobić.

I wywędrował pewnego pięknego poranku z zaciszego pokoiku Stasia i

Zosi, gdzie przeżył dużo dobrych i gorszych chwil.

Ckliwo mu było trochę, gdy żegnał śpiące spokojnie dzieci, ale rozcumchał się rychło, znalazłszy się w szczere, otwartym polu.

Owiał go ożywe, pachnące powietrze, zaciągnęło od dalekiego lasu, żywicznym zapachem, dotarły jakieś



Wziął się natychmiast do budowy domku.

pogwary i poszumy, które wnet zrozumiał.

To wołał go do siebie puszcza ze wszystkimi swoimi urokami i czarami.

— Hu! Ha! — krzyknął wesoło Krikus i pomknął żwawo naprzód.

Niedługo potrwało, a znalazł się w gronie krasnoludków, które otoczyły go zwartym kołem, serdecznie witając.

— Musisz już zostać u nas, Krikus!

— Tak! Musisz zostać, trzeba, żebyś się tu osiedlił na stałe i pobudował!

— Ba! Ziemi nie mam! — odparł Krikus.

— O... to się da zrobić! Właśnie Bombinek chce sprzedać swoją działkę!

— Doskonale, kupię ją od niego.

Sprowadzono Bombinka i zaczęły się targi. Nie trwały zbyt długo i oto Krikus stał się panem ślicznego kawałka ziemi, a że był pracowity i energiczny, wziął się natychmiast do budowy domku.

Szło mu to raźnie i ani się nikt nie spostrzegł, jak stanął śliczny, zgrabny domeczek.

Uszczęśliwiony Krikus poszedł do lasu, przynieść miękkiego mchu, aby sobie ułożyć wygodną pościel.

Ale gdy wrócił, omal nie zemdlął z przerażenia, bo oto jego piękny domek wznosił się wysoko, wysoko i stał na rozłożystym parasolu grzyba,



Gdy wrócił, omal nie zemdlął z przerażenia.

podtrzymywany jego tęgim korzeniem.

Prawdziwa to była bieda dla Krikusa.

Jak tu się dostać do zamieszczonego tak wysoko domku? Trzeba chyba zrobić drabinę?

A tu jeszcze na dobitkę grzyb złości się i żyma.

— Jakiem prawem zbudowałeś mi dom na mojej głowie?

— A ty jakim prawem wyrastasz na mojej ziemi.

Zaczął się zacięty spór, w którym



I schowała do kosza grzyb.

wzięły udział prawie wszystkie krasnoludki, zamieszkujące tę część puszczy.

Kłócono się i spierano cały dzień, potem całą noc, potem znów dzień i znów noc, — aż trzeciego dnia zjawiała się niespodziewanie stara babinka, grzyby zbierająca i najspokojniej schowała do kosza grzyb razem z chatką Krikusa.

I biedny Krikus na nowo domek musiał sobie budować.



Zebrały się na naradę wróble, sikory, zięby, szczygły i inny drobiazgi ptasi. Obsiadły rosochatą wierzbę i już poćwierkiwać, świergolić po swojemu.

— Odleciały jaskółki, pokrzywki, słowiki... Dawno odleciały! — opowiadała pięknie upierzona sikora-bogata.

— Skowronek jeszcze został, ale i on nas niedługo porzuci! — wtrącił szczygieł.

— A my co, a my co? — zapytały niezgodnym chórem wróble.

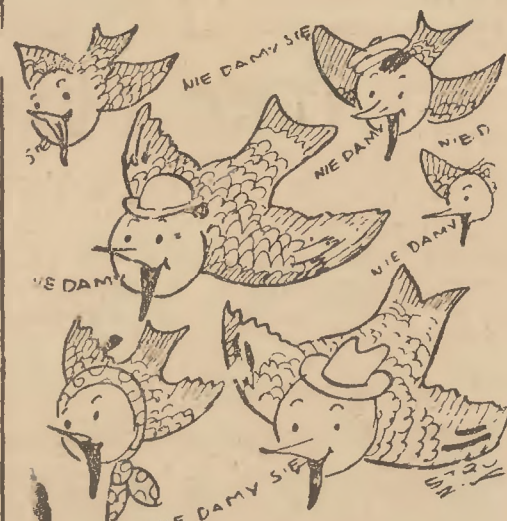
— A my nic, my zostaniemy, będziemy ziemi, lasu i pól pilnować! — wyrzekł poważnie stary wróbel-zyga, który niejedną zimę pamiętał.

— I mroź nas będzie ziębił, wiatr będzie ciskał i śnieg zasypywał! — zakwiliła smętnie sikorka.

— Ej, nie strasz! — odpowiedział gniewnie wróbel-zyga. — Nie trzeba smuć się bez potrzeby. Ma-

my teraz dostatek pożywienia, cieszymy się, weselmy, a jak przwidzie zima, weźmiemy się z nią za barwy i zo-

baczmy, kto silniejszy. My to nie tchórze, jak ptaki przelotne! Nam zima — niestraszna! Przetrzymamy ją, nie damy się!



— Nie damy się! — zgodnie odpowiedziały ptaki i wesoło poleciały na pełne smacznych nasion krzewy i chwasty.

Deszcz i parasol

Gdy deszcz pada, trudna rada,
Trzeba stać pod parasolem!
A deszcz szmerem kropel gada
I wędruje lasem, polem,
Mokrą nogą stąpa drogą
Taki zimny, taki brzydki,
A jak tylko spotka kogo,
To przemoczy go do nitki.
Ziębi, moczy, siecze w oczy
Z lewa, z prawa, z dołu, z góry
Strug tysiącem światła mroczy
I rozsuwa ciemne chmury.
Już czas długi biją strugi,
Aż pod wieczór od świtania
Lecz niegroźne nam szarugi,
Bo parasol nas osłania.